



GŁOS Z NAD PRĘGOŁY

Nr 8-9 (133-134) 2007

sierpień-wrzesień

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE

ukazuje się od XI 1995 r.

Jest Karta Polaka!

Ustawa „Karta Polaka” została podpisana przez Prezydenta RP 22 wrześ-

wjazdu do Polski. Osoba która otrzyma Kartę Polaka, będzie miała także



nia 2007 r. Karta Polaka wprowadza ułatwienia i przywileje dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie. Otrzymanie Karty Polaka będzie wiązało się z prawem do nauki w Polsce, między innymi w szkołach wyższych, na takich samych zasadach, na jakich korzystają z niego obywatele polscy. Będzie zatem istniała możliwość dostania się na studia stacjonarne (dzienne) bez czesnego. Karta uprawnia też do 37-proc. zniżki na przejazdy kolejną i bezpłatnego wstępu do państwowych muzeów oraz do korzystania z prawa do bezpłatnych świadczeń opieki zdrowotnej w stacjach nagłych. Karta ma też upoważniać do zwolnienia z opłaty za wydanie długoterminowej wizy pobytowej wielokrotnego

prawa do podejmowania pracy i prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Polski. Nie przewiduje za to ułatwień na rynku pracy. Będzie ona podstawą wydania zezwolenia na osiedlenie się w Polsce. Karta nie będzie jednak dawać ani obywatelstwa polskiego, ani prawa przekraczania granicy bez polskiej wizy, ani dawać jakichkolwiek przywilejów w państwach Unii Europejskiej.

Prace nad wprowadzeniem Karty Polaka trwały łącznie przeszło 10 lat. Zgodnie z ustawą, Karta Polaka może być przyznana osobie, która m.in. wykaże co najmniej bierną znajomość języka polskiego i kultywuje polskie tradycje, zwyczaje, a w obecności konsula złoży pisemną deklarację o przynależ-

ności do narodu polskiego. Osoba ta ma też wskazać, że co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej lub posiadało polskie obywatelstwo, bądź wykazać swoją działalność na rzecz kultury polskiej lub polskiej mniejszości przez co najmniej trzy lata. Karta Polaka ma być ważna przez 10 lat od momentu jej przyznania i może być przedłużana na wniosek zainteresowanej osoby. Decyzję o jej przyznaniu, unieważnieniu lub o odmowie przyznania będzie podejmował konsul RP. Od jego decyzji będzie można się odwołać do nowo utworzonej Rady ds. Polaków na Wschodzie, funkcjonującej przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Karta Polaka w pierwotnej wersji - sprzed roku - miała przysługiwać wszystkim Polakom za granicą. Projekt przyjęty przez rząd uwzględnia jednak tylko Polaków z terenów byłego ZSRR. Czyli tych samych terenów, które blisko dziesięć lat temu objęła ustawa o repatriacji. Prezydent Polski Lech Kaczyński ocenił, że podpisana przez niego Karta Polaka “nie jest końcowym rozwiązaniem i musi ulegać doskonaleniu”. Ale - jak podkreślił - obecnie głównym zadaniem Karty Polaka jest ułatwienie przyjazdu do

Polski Polakom, szczególnie po tym jak nasz kraj wejdzie do strefy Schengen, ma też ułatwić edukację w Polsce.

Premier RP Jarosław Kaczyński podkreślił, że ustawa jest skierowana do Polaków na Wschodzie, ponieważ w ich krajach nie uznawane jest podwójne obywatelstwo. Tego typu ustawy funkcjonują w wielu państwach europejskich. Zdaniem polskiego premiera, jest to znaczący przywilej, który umożliwi Polakom na Wschodzie wizyty w kraju. Rząd pracuje również nad ustawą o przywróceniu obywatelstwa. Ma ona na celu przywracanie obywatelstwa polskiego osobom, którym w przeszłości z powodów politycznych je odebrano.

Ustawa „Karta Polaka” jest sygnałem dla Polonii, że Polska dba o Polaków mieszkających za granicą, a najważniejsze, co daje, to możliwość utrzymania więzi z macierzą.

Opracował ms
Foto Archiwum





We Wspólnocie Kultury Polskiej

Kongres Polaków w Rosji wspólnie z Domem Polskim w Sankt-Petersburgu zorganizował roboczą naradę Prezesów organizacji polonijnych Rosji, która odbyła się **24-26 sierpnia** w Sankt-Petersburgu w pomieszczeniu Domu Polskiego. Dom Polski został otwarty niedawno, w maju b.r. W otwarciu Domu oprócz gości oficjalnych były obecne ważne osoby – panie Maria Kaczyńska, Ludmiła Putina oraz Walentyna Matwiejko. O tym nam opowiedział prezes Polonii Petersburga Czesław Błasik.

Obecnie Dom ten świeżo po remoncie gościnnie otworzył swe drzwi przed prezesami oraz członkami aktywu Polonii z całej Rosji: z Abakanu, Archangielska,

Briańska, Irkucka, Jarosławia, Jekaterynburga, Kazania, Moskwy, Omska, Penzy, Permu, Piatigorska, Pietrozawodska, Saratowa, Smoleńska, Tomska, Toliatiego, Władykaukazu, Wołgogradu i innych miast. Kierowali naradą Czesław Błasik oraz Prezes Federalnej Polskiej Narodowo-Kulturalnej Autonomii "Kongres Polaków w Rosji" Halina Subotowicz-Romanow.

Narada odbywała się w rytmie intensywnym i poruszyła ważne kwestie pracy z dokumentami organizacji polonijnej. Tak, w części szkoleniowej były omówione procedury prawne funkcjonowania organizacji społecznych (sprawozdawczość, rozliczenia, podatki, konta,

sprawy rozliczeń z dotacji ze "Wspólnoty Polskiej", zwrot kosztów podróży i inne).

Były omówione sprawy bieżącej działalności w zakresie promocji kultury, media polonijne, ochrona dobrego imienia Polski i Polaków, oświaty polonijnej. Uczono nas pracy z dokumentami Rosregistracji, współpracy z Konsulatami RP, załatwieniem wiz.

Zostały poruszone sprawy pracy z młodzieżą, współpracy z kościołem, problemy dotyczące działalności w zakresie historii.

Otrzymaliśmy wiele pożytecznych informacji, szczególnie jak współdziałać ze "Wspólnotą Polską".

Bezcenne dla nas było obcowanie z kolegami. Mogliśmy się dowiedzieć,

jak toczą się sprawy w innych Poloniach, jak są rozwiązywane problemy, jakie mają osiągnięcia, sukcesy. Przejmowaliśmy doświadczenia kolegów, prowadziliśmy wymianę doświadczeń.

A jeszcze – zwiedzanie samego miasta. Być w Petersburgu i nie zwiedzić miasta? Ale jak znaleźć na to czas?

Wycieczka statkiem po Newie, kanałami Petersburga i to już wieczorem, kiedy było już ciemno. Fontanna na Newie! Z muzyką!

Msza Święta w Kościele Św. Stanisława! To są niezapomniane wrażenia.

Anna Zacharczenko

* * *

2 września 2007 r. w bibliotece przy parafii św. Wojciecha Adalberta odbyło się spotkanie przedstawicieli Wspólnoty Polskiej w Kaliningradzie z Prezesem organizacji polonijnej Stowarzyszenie "Dom Polski"

we Władykaukazie Weroniką Zielenką.

Pani Prezes Zielenka opowiedziała o działalności swej organizacji, o imprezach i przedsięwzięciach, w których Polonia uczestniczy i które organizuje ona sama:

o występach trzech wokalnych oraz tanecznych zespołów dzieciennych, o oświacie polonijnej, wycieczkach do Polski i o innych ciekawych przedsięwzięciach, którymi napełnione jest życie Stowarzyszenia "Dom Polski" we

Władykaukazie.

Pani Weronika brała udział we Mszy Świętej w kościele i była bardzo zadowolona ze spotkania, zaprosiła obecnych przyjechać w gości do Północnoosetyjskiej Republiki.

* * *

MOJA WDZIĘCZNOŚĆ

Wszystkie te dni, które spędziłam na kursach języka polskiego w Piekarach, w Krakowie, były dla mnie cudowne. Zapoznałam się z bardzo zajmującymi ludźmi z różnych krajów i nawet zdążyłam zawrzeć przyjaźń z nimi, zanurzyć się

w tajemnice języka polskiego oraz kultury polskiej.

Minał rok czasu mojej nauki polskiego, lecz dopiero dzięki tym krakowskim kursom, które zorganizowała wspólnota "Polonia", otrzymałam praktykę językową. To poznawanie języka

mych przodków pozostawiły we mnie olbrzymie ślady.

Szczególnie chciałabym podziękować państwu Julii oraz Eugeniuszowi Kozłowskiemu, którzy zaprosili mnie na kurs i zorganizowali nasz wyjazd za granicę. Również dziękuję wspólnocie "Polo-

nia" za to, że dała mi szansę nie tylko uczyć się polskiego, lecz również napodróżować się w tak ciekawej i przyjaznej atmosferze.

Serdecznie dziękuję Państwu. To jest naprawdę dobra rzecz, która urzeczywistnia się w praktyce.

Regina Wołczkowa

* * *

Dziękujemy

Wspólnota Kultury Polskiej w obwodzie Kaliningradzkim serdecznie dziękuje za organizację obozów wakacyjnych dla młodzieży i dzieci z Polonii Kaliningradzkiej Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” szczególnie jego oddziałom w Krakowie i Białymstoku, a także Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie.





Z HISTORII POLSKI

W czasie drugiej wojny światowej w Londynie w polskim czasopiśmie "Polska Walcząca" został wydrukowany wiersz Ryszarda Kiersnowskiego "Testament poległych".

Było to prawie 65 lat temu – 31 października 1942 roku. O czym marzył autor tego utworu, jaką chciał widzieć przyszłość po wojnie? Możemy znaleźć to w tym testamencie.

Dzisiaj jesteśmy pewni, że był to naprawdę bojownik za wiarę, wolność, sprawiedliwość, równość wobec prawa, prawdziwy Polak, patriota.

TESTAMENT POLEGŁYCH

Nie odeszliśmy od was, by grały
fanfary,
Nie potrzebna nam sława w
wiecownych wspomnieniach,
Nie polegliśmy po to, by zbawiać
świat stary
I by kłamstwo wyrosło na prawdzie
cierpienia.

Nie chcemy być tematem kwietnych
publikacji,
Ani sporów zażartych cennym
argumentem,
I niech nikt się nie waży dochodzić
swej racji
Przez to wszystko co w śmierci
żołnierskiej jest święte.

Nie ma różnic klasowych pod darnią
zieloną,
Żaden przedział społeczny nas więcej
nie dzieli-
Więc szanujcie tę równość. Gdy
światła zapłoną,
Niech się nikt naszych cieniów dzielić
nie ośmiele.

Nie legenda, lecz pracę i powszednim
chlebem
Trzeba głodnych nasycić i uczyć ich
synów,
Aby złoto pszeniczne szumiało pod
niebem,
By więcej było zboża, niż liści
wawrzynu.

Budujcie nową Polskę. Szanujcie jej
imię.
Trzeba tak ją nasycić wiarą i
miłością,
Aby kresu dobiegły wędrówki
pielgrzymie,
By nikt snu nie zakłócał
popróżniałym kościom.

A gdy dzieci zapomną, że mieszkają w
schronach,
Że widziały dni straszne, ponure i
krwawe-
Niechaj tylko to jedno pamiętają o
nas,
Żeśmy padli za wolność, aby była
prawem.

Ryszard Kiersnowski

Opracował **Kleofas Ławrynowicz**

HOŁD PAMIĘCI ROZSTRZELANYCH RODAKÓW

68 lat temu **1 września 1939 roku** rozpoczęła się druga wojna światowa. Jedną z najstraszniejszych tragedii XX wieku, która zabrała miliony żyć ludzkich. Pierwszym państwem, które przyjęło na siebie cios wojny, była Polska. To właśnie Polacy musieli jako pierwsi przeciwstawić się agresji hitlerowskiej [i od 17.09 radzieckiej, dop. Redakcji].



Tuż po wybuchu wojny z Polską na terenie Prus Wschodnich, podczas przeprowadzanej przez Gestapo operacji "Intelligenzaktion", aresztowano przedstawicieli inteligencji polskiej zamieszkałych w Olsztynie, Gdańsku i Królewcu. Wielu z nich we wrześniu 1939 roku przeniesiono do obozu jenieckiego Hochenbruch, który znajdował się na terenie obecnego Obwodu Kaliningradzkiego w lesie pomiędzy Poleskiem (Labiawa) i Sławskiem.

Właśnie tu 20 kwietnia 1940 roku razem z innymi jeńcami działacze Po-

lonii w Prusach Wschodnich Seweryn Pieniężny, Jan Maza, Leon Włodarczak i Wojciech Gałęziewski zostali rozstrzelani przez nazistów.

1 września delegacja z obecnej Polonii kaliningradzkiej na czele z wicekonsulem RP Markiem Juzepczukiem



odwiedzili miejsce, gdzie znajdował się obóz Hochenbruch, żeby złożyć hołd pamięci zamordowanych rodaków. Pod krzyżem w miejscu, gdzie zostali rozstrzelani Polacy Prus Wschodnich, położono kwiaty, a u podnóża zapalono świece.

Eugeniusz Kozłowski

Foto autora



KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEJ RODZINY MA JUŻ 100 LAT

100 lat temu w byłym Koenigsbergu został poświęcony kościół katolicki pod wezwaniem Świętej Rodziny. To znaczy, że w roku 1907 w Królewcu w kościele odbyła się pierwsza Msza Święta. Msze Święte odbywały się tu aż do końca drugiej wojny światowej.

Po wojnie w pomieszczeniu kościoła był magazyn, obecnie jest filharmonia.

A już w końcu XX wieku został wybudowany na nowym miejscu nowy kościół p.w. Świętej Rodziny przy ul. Lesopilnej. To był pierwszy kościół katolicki w Obwodzie Kaliningradzkim. To znaczy, że wierni parafianie żyli i czekali, kiedy zostaną otwarte drzwi pierwszej świątyni katolickiej.

Pierwszym księdzem kościoła był ojciec Anupras z Litwy.

Msze święte odprawiane były w języku rosyjskim, litewskim, polskim i niemieckim.

Kościół p.w. Świętej Rodziny pomyślnie działa do dzisiaj.

Kaliningradzcy katolicy **15 września** przeprowadzili w kościele p.w. Świętej Rodziny sympozjum naukowo-teologiczne pod tytułem "Ochrona wartości rodzinnych".

Kościół został ozdobiony białozłotymi chorągwami Watykanu. Do Kaliningradu przybyła głowa katolików Rosji arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz.

W tym roku mija 100 lat poświęcenia kościoła katolickiego o tej samej nazwie – Kościoła Świętej Rodziny. I właśnie do tej daty dopasowany był termin sympozjum naukowo-teologicznego - "Rodzina – radość i nadzieja społeczeństwa oraz kościoła", które zorganizowali miejscowi katolicy.

Sympozjum prowadził ksiądz prałat Jerzy Steckiewicz. Z mową powitalną do obecnych zwrócili się biskup prawosławny Bałtyjski Serafim, luterański ksiądz Haje Osterwald, konsul Republiki Litewskiej w Kaliningradzie Waldas Łastauskas, przedstawiciel Ministerstwa Kultury Regionalnej Igor Gurow.

Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz ogłosił główny referat pod tytułem "Benedykt XIV o rodzinie". Scharakteryzował on zniszczenie wartości rodzinnych jako główny problem współczesnego społeczeństwa. Arcybiskup ogłosił okropną statystykę: we współczesnej Rosji 70% związków małżeńskich rozpada się w ciągu pierwszych pięciu lat życia małżeńskiego. Przypominał, że Prezydent Rosji Władimir Putin w swych wystąpieniach często z niepokojem mówił o stanie problemów rodziny w naszym kraju. Rozpad rodziny – to problem, z którym chrześcijanie różnych wyznań mogą poradzić sobie działając wspólnie.

Przedstawiciel Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi igumen Markiel zapoznał obecnych z prawosławnym punktem widzenia sprawy rodziny oraz małżeństwa.

Znana polska działaczka społeczna Ewa Kowalewska wystąpiła na temat "Rodzina chrześcijańska w świecie współczesnym".

Ksiądz Aleksander Krewski opowiedział o ruchu "Spotkanie małżeńskie", który przy pomocy metod psychologii chrześcijańskiej pomaga już długo żyjącemu małżeństwu lepiej dochodzić do porozumienia między sobą, rozwiązywać różne problemy w swych stosunkach.

Ciekawie było obecnie usłyszeć wiadomość o historii królewieckiego kościoła Św. Rodziny, którą wygłosił znany archiwista kaliningradzki Anatolij Bachtin.

A pod koniec tej uroczystości dzieci parafian wykonali piosenki duchowne oraz ludowe.

Na drugi dzień, w niedzielę, w kościele p.w. Świętej Rodziny odbyła się kolejna Msza Święta. Kościół rozpoczął swe życie, służbę już w drugim swym stuleciu!

Wierzmy, że kościół nasz upamiętni rocznicę następnych 100 LAT!

Kleofas Ławrynowicz

ODWIEDZILIŚMY POLSKĘ

Dziesięcioosobowa grupa dzieci z Polonii Kaliningradzkiej w końcu lipca wesoło spędziła część swych wakacji (10 dni) w Polsce. Towarzyszyła naszej grupie Anna Basińska.

Razem z nami gościli w Polsce grupy dzieci z Białorusi i Ukrainy.



Nigdy nie myślałam, że będziemy pływać po Wiśle na spalinowcu. Piękny Kraków z burty małego okrętu!

W Kaliningradzie też jest swoje zoo. Tym bardziej ciekawe było zobaczyć zwierzęta w ogrodzie zoologicznym w Krakowie.

A Kraków oglądać można było jeszcze z wysokiego kopca – to był cudowny widok! I nie tylko zwiedzanie Krakowa.



Uroczystość otwarcia naszego obozu odbyła się w urzędzie miasta Kraków.

W czasie pobytu w Krakowie na Starym Mieście zwiedziliśmy Rynek Główny, Kościół Mariacki, pomniki Adama Mickiewicza, Bitwy pod Grunwaldem. Słyszeliśmy hejnał z Wieży Mariackiej. Jeszcze jedna bardzo ciekawa wizyta – w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Zorganizowano dla nas wycieczkę do Wieliczki. Zwiedziliśmy kopalnię soli. Tak głęboko pod ziemią nigdy nie byłam! A tam kino, i kościół, i restauracja. Jak i na ziemi.

Bardzo interesująca była wycieczka do Częstochowy, na Jasną Górę. Tu przy Obrazie Matki Bożej Częstochowskiej braliśmy udział we Mszy Świętej.

Wspaniała była nasza wycieczka do Polski. Polska – to piękny kraj! Przyjemnie było przez tyle czasu stałe słyszeć polską mowę.

Dziękujemy serdecznie naszej parafii oraz wszystkim siostronom i tym, kto brał udział w organizacji tego miłego wyjazdu. Dziękujemy bardzo!



Krystyna Zacharczenko – uczestnik wycieczki

ROK W POLSKIEJ KULTURZE

2007 - rokiem Karola Szymanowskiego



Karol Szymanowski – najwybitniejszy polski kompozytor I połowy XX wieku. Autor czterech symfonii dwóch koncertów skrzypcowych, oper „Hagit”, „Król Roger”, utworów wokalo-instrumentalnych, z których najważniejszym jest „Stabat Mater”, a także wielu pieśni, utworów fortepianowych i skrzypcowych. Pedagog muzyczny, reformator Konserwatorium Warszawskiego i rektor warszawskiej Akademii Muzycznej, pierwszej tego rodzaju uczelni wyższej w Polsce. Pianista, wykonawca własnych utworów.

Szymanowski dodał polskiej muzyce narodowej cechy uniwersalne, wyprowadził ją na poziom europejski. Ten kompozytor zajmuje ważne miejsce w dziejach kultury muzycznej Europy i świata. Był honorowym członkiem wielu stowarzyszeń twórczych i naukowych, a mianowicie Międzynarodowej asocjacji muzyki współczesnej (razem z Igorem Strawińskim, Beli Bartokiem i Morrisem Ravelem).

Karol Szymanowski urodził się 6 października 1882 roku na Ukrainie w rodzinnym majątku Tymoszkówka. Jego ojciec Stanisław Korwin-Szymanowski znawca nauk ścisłych i muzyk-amator stał się pierwszym nauczycielem swojego syna. Następnie Karol pobierał lekcje muzyki w szkole muzycznej Gustawa Neuhausa w Jelizawietgradzie. W wieku siedmiu lat (w 1889 r.) Szymanowski stwarza swoje pierwsze kompozycje. W 1900 roku on zdaje maturę w gimnazjum w Jelizawietgradzie, w tym że roku pisze 9 preludium na fortepian op. 1 oraz sześć pieśni

do wierszy Kazimierza Tetmajera op. 2. Już pierwsze jego młodzieńcze kompozycje świadczą o wielkiej twórczej indywidualności.

W latach 1901-1905 Szymanowski w Warszawie pobiera lekcje harmonii u Marka Zawirskiego, uczy się kompozycji, jego nowe utwory to: wariacja fortepianowa b-moll op. 10, cztery etiudy e-dur op. 4, sonata c-moll op. 8 (wyróżniona na konkursie Szopenowskim we Lwowie), oraz sonata d-moll op. 9 na skrzypce i fortepian, koncertowa uwertura e-dur op. 12 na orkiestrę symfoniczną. Od tego czasu zaczyna się przyjaźń Szymanowskiego z Pawłem Kochańskim, Arturem Rubinsteinem i Grzegorzem Fitelbergiem. Jesienią 1905 roku Karol Szymanowski, Grzegorz Fitelberg i Apollinariusz Szeluto zorganizowali przy wsparciu księcia Władysława Lubomirskiego towarzystwo polskich kompozytorów „Młoda Polska w Muzyce”, które zajmowało się urządzaniem koncertów, wydawało partytury nutowe, wspierało rozwój nowej muzyki.

W początkowym okresie twórczości Szymanowskiego (1900 – 1914) wyraźnie odczuwa się więź z Szopenem i określone pokrewieństwo z muzyką fortepianową Skriabina. W niektórych utworach tego okresu, takich jak symfonia II op. 19 i sonata II op. 19 odczuwa się wpływ niemieckiego neoromantyzmu (charakterystycznego dla muzyki Wagnera, Straussa, Regera). Indywidualność twórcza kompozytora w jaskrawy sposób ujawniła się w utworach drugiego (1915 – 1919) i trzeciego (1920 – 1937) okresu jego twórczości.

To przede wszystkim cykl koncertów skrzypcowych „Mity” op. 30, III Symfonia „Pieśń o nocy” op. 27, Koncert skrzypcowy op. 35, opera „Król Roger”, a także utwory, mające swoje korzenie w polskiej muzyce ludowej takie, jak „Mazurek na fortepian” op. 50, balet „Harnasie” op. 55, oraz „Pieśni kurpiowskie” op. 58.

Niewątpliwym arcydziełem w twórczości Szymanowskiego jest przejmujący i pełny gorącej religijności utwór „Stabat Mater” op. 53.

W marcu 1927 roku Karol Szymanowski obejmuje stanowisko dyrektora Konserwatorium Warszawskiego. W ten sposób zaczął się okres działalności pedagogicznej, skierowany ku reformie edukacji muzycznej, która podwyższała poziom wychowania muzycznego w kraju. Jesienią 1930 roku zostaje rektorem zreformowanej uczelni – Akademii Muzycznej i piastuje to stanowisko do kwietnia 1932 roku.

Dorobek literacki Szymanowskiego składa się z około stu tekstów publicystycznych, dwóch powieści, kilkudziesięciu, szkiców literackich i wierszy. Kilka prac poświęcono folklorowi góralskiemu. Jednym z najważniejszych jego dzieł jest naukowe studium „Wychowawcza rola muzycznej kultury w społeczeństwie”.

W latach 1923 – 1925 kompozytorskie koncerty Szymanowskiego odbywały się w Paryżu. Następnie jego utworów słuchano w Rzymie, Wenecji, Salzburgu, Frankfurtu, Brukseli, Lipsku, Wiedniu i Pradze. Europejskie tournée przyniosło mu nadzwyczajny sukces. W Pradze w 1932 roku zrealizowano jego operę „Król Roger”, a w 1935 roku balet „Harnasie”, który następnie wszedł do repertuaru Paryskiej opery.

Będąc już bardzo znanym, kompozytor bierze udział w mnóstwie wyjazdów koncertowych w charakterze wykonawcy fortepianowej partii swojej IV symfonii op. 60. Koncertował w Moskwie, Belgradzie, Bukareszcie (1933 r.), Sofii, Paryżu, Hadze i Amsterdamie (1934 r.). W 1936 roku Karol Szymanowski ponownie przebywał w Paryżu na premierowym wystawieniu baletu „Harnasie”. Ale ta zaprawdę triumfalna podróż skończyła się w sanatorium w Grazu, gdzie Karol Szymanowski starał się naprawić swoje zachwiane zdrowie.

Takie utwory, jak I koncert skrzypcowy „Mity” zdobyły Szymanowskiemu uznanie w Europie i zostały włączone do repertuaru najsłynniejszych wykonawców. I w obecnych czasach muzyka Karola Szymanowskiego brzmi na deskach scenicznych całego świata i dostępna w nagraniach najbardziej wybitnych solistów, orkiestr i dyrygentów.

Twórczość Karola Szymanowskiego miała decydującą rolę w rozwoju polskiej muzyki XX stulecia. Więź z tradycją narodową, z Szopenem, nowy stosunek do muzyki ludowej, współczesne środki wyrażenia, oraz bezkompromisowe zasady estetyczne – oto główne cechy jego twórczości, niosące natchnienie następnym pokoleniom muzyków i kompozytorów.

Mistrzostwo techniki kompozytorskiej i niepowtarzalna indywidualność twórcza zapewniły Szymanowskiemu honorowe miejsce w gronie najwybitniejszych europejskich kompozytorów.

Opracował Wasilij Wasiliew



WSPÓŁPRACA “AMICUS” GROMADZI PRZYJACIOŁ



Dziesięcioro uczniów szkół średnich z Obwodu Kaliningradzkiego podczas wakacji letnich spędziło dwa tygodnie na międzynarodowym obozie językowym w ośrodku wypoczynkowym „Dworek Mazurski” nad jeziorem niedaleko Olecka.

Razem z polskimi i litewskimi rówieśnikami kaliningradzcy brali udział w konkursie „Moja mała ojczyzna”. Konkurs przeprowadziło stowarzyszenie „Amicus” z Białegostoku według programu współpracy i dobrosąsiedztwa Interreg III A – Litwa-Polska-Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej w ramach projektu „Transgraniczne Centrum Edukacji i Informacji Obywatelskiej w Białymstoku”. Cel konkursu to wzmacnianie współpracy międzynarodowej i dobrosąsiedztwa. Z rosyjskiej strony projekt był koordynowany przez obwodowy Dom Nauczyciela; finansowała go Europejska Fundacja rozwoju regionów i program TACIS. Organizację napisania wypracowań przez uczniów szkół wspierało również „Ziomkostwo KALININGRADZCYCY”, jako jeden z kierunków pracy forum ds. rozwoju wschodnich terenów Obwodu.

„Czym jest Ojczyzna? Każdy rozumie to na swój sposób. Dla kogoś „Ojczyzna” to miejsce urodzenia, a dla innego – miejsce, gdzie się mieszkało przez dłuższy okres życia. Jest to kraina, z którą są związane wspomnienia o ognisku rodzinnym, o mamie i tacie, którzy dali ci życie, oddają swoją miłość, ciepło i troskę; jest to miejsce gdzie chce się wracać. Co sprowadza mnie na Ojczyznę? Po co tu wracać? I w ogóle, gdzie jest moja Ojczyzna? Trzydzieści lat temu, w miasteczku Nieman, na świat przyszła mała dziewczynka, której nadano rosyjskie imię Katierina. Czy wiedziała jak potoczy się jej los? Oczywiście, że nie. Interesowała się zabawkami, rano biegała po podwórku, a po obiedzie czekała na tatę. Życie potoczyło się w taki sposób, że Katierinie było pisane trafić do domu dziecka w wiosce Żylino. Długo się przyzwyczajała, ale w końcu się przyzwyczaiła. W Żylinie jest wiele ciekawych miejsc, jest cerkiew: wiecie co, tam przecież zachowały się resztki malowideł ściennych! Są piękne! Mam też ulubione miejsce – wzniesienie na skraju wioski. Czy kiedykolwiek patrzyliście na swoją wioskę lub miasto z wysokości lotu ptaka?! Czyż nie jest to wspaniałe?

Opowiem wam o moim ukochanym rodzinnym miasteczku z wysokości swego spojrzenia i wiedzy.”

Tak rozpoczęła swoje wypracowanie uczennica ósmej klasy Katierina Nikolska z Niemańskiego domu dziecka w wiosce Żylino. O swoim nowym domu, który stał się dla niej rodzinnym, o miasteczku Nieman, gdzie się urodziła. Razem z trzydziestoma innymi wypracowaniami uczniów szkół z Obwodu Kaliningradzkiego, Litwy (gmina Mariampol) i Polski (gmina Bakalarzewo) jej pracę wybrano do udziału w konkursie międzynarodowym. I uznano za najlepszą. W nagrodę Katia Nikolska otrzymała laptop. III miejsce zajął 13-letni Aleksander Szarafiejew ze szkoły nr 26, który napisał o Kaliningradzie. Dostał

nagrodę pocieszenia – książkę o Bakalarzewie, napisaną przez miejscowego krajoznawcę Tomasza Naruszewicza.

Właśnie w Bakalarzewie, na placu przed Domem Kultury, ogłoszono wyniki konkursu – podczas międzynarodowego festiwalu kultury trzech krajów, na który przyjechały zespoły twórcze z kaliningradzkiego dziecięco-młodzieżowego centrum przy ul. Młodzieżowej i ansamblu „Szafir” (wieś Partyzancki rejonu Bagrationowskiego).

Dwa tygodnie na obozie międzynarodowym przeleciały bardzo szybko. Organizatorzy z „Amicusa” ułożyli program tak, że nikt się nie nudził. Zorganizowano lekcje angielskiego, i już po tygodniu rosyjskie, litewskie i polskie dzieci mogły obcować ze sobą na poziomie podstawowym, na zajęciach specjalnych w ostatnich dniach potrafiły wspólnie wykonywać zadania w grupach mieszanych.

Było wiele wycieczek, podczas których uczniowie zwiedzili dużo ciekawych miejsc północnego wschodu Polski – Białystok, Suwałki, Augustów i inne miasta województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Widziały klasztor prawosławny w Supraślu, sanktuarium Święta Lipka, Wigry i Sejny, miasteczko Puńsk – litewską stolicę Polski, meczet w Bochonikach, resztki zrujnowanej kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec” pod Kętrzynem.

Prawie co wieczór odbywały się ciekawe imprezy – wieczór pytań i odpowiedzi, pokazy mody młodzieżowej z humorystycznymi komentarzami, „Neptunia” (podobne do rosyjskiego Dnia Neptuna), która zakończyła się masową kąpielą wszystkich uczestników w jeziorze. Nie zapomniano oczywiście o dyskotekach i ogniskach ze niezbędnymi do tego smażonymi kielbaskami.

- Postaraliśmy się zrobić tak, aby wszystkim dzieciom spodobało się na obozie - mówi koordynatorka projektu Paulina Wolfram. - Uważam, że nam się to udało. Sama widziałam jak ostatniego dnia dzieciaki wymieniały się adresami ze swoimi nowymi przyjaciółmi. Rozstawali się ze łzami w oczach. A nam było bardzo miło dostać upominki od dzieci z Niemańskiego Domu Dziecka, zrobione własnoręcznie.

Każdemu uczniowi wręczono dyplom uczestnictwa w obozie, koszulkę z logiem programu „Dobrosąsiedztwo”, różne upominki. A ostatniego dnia nowi przyjaciele z „Amicusa” (łac. „przyjaciół”) dosłownie zasypali kaliningradzczyków prezentami do gier i sportu – piłki, obręcze, zestawy do tenisa stołowego i badmintonu i wiele innych rzeczy.

Dmitrij Osipow

Foto autora

(Tłumaczenie Red)



STOWARZYSZENIE „AMICUS” PARTNEREM „GŁOSU ZNAD PREGOŁY”

Projekt „Transgraniczne Centrum Edukacji i Informacji Obywatelskiej w Białymstoku” realizowany w ramach Programu Sąsiedztwa Litwa -Polska - Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej INTERREG IIIA/TACIS, wspierającego współpracę transgraniczną. Działania Projektu finansowane są z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Programu TACIS.

„Transgraniczne Centrum Edukacji i Informacji Obywatelskiej w Białymstoku” to projekt, którego realizatorem i partnerem wiodącym jest Towarzystwo Amicus, z siedzibą w Białymstoku. Projekt ma charakter kulturalny, edukacyjny oraz badawczy. Podstawowym jego celem jest edukacja międzykulturowa i poznawcza narodowości zamieszkujących tereny transgraniczne Polski (województwo podlaskie), Litwy (obszar południowo-zachodni) i Federacji Rosyjskiej (Obwód Kaliningradzki) oraz aktywizacja tych narodowości. Jego realizacja jest ściśle związana z obszarem działania Programu

Sąsiedztwa Litwa - Polska - Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Jest to teren zróżnicowany kulturowo, narodowościowo i religijnie. W województwie podlaskim żyją obok siebie mniejszości: litewska, białoruska, rosyjska a także Tatarzy i Żydzi. Na Litwie największe grupy narodowościowe to Rosjanie, Polacy i Białorusini, a w Obwodzie Kaliningradzkim: Białorusini, Ukraińcy, Polacy i Litwini. Mamy świadomość, że możliwość zachowania tożsamości narodowej, kulturowej i korzeni historycznych jest bardzo istotna dla wszystkich narodów i każdego człowieka osobno. Wiemy, że aby osiągnąć harmonię we współżyciu z różnymi narodami i kulturami, nie tracąc przy tym własnej tożsamości, nie możemy się bać „inności”. Wiemy, że należy dążyć do przełamywania uprzedzeń i poszanowania różnic poprzez ich poznawanie. Dlatego nasz projekt adresowany jest do wszystkich zainteresowanych promowaniem własnej tożsamości i dziedzictwa kulturowego a jednocześnie otwartych na

poznawanie dorobku innych narodowości. Zamierzamy realizować nasze cele między innymi poprzez oddane właśnie w Państwa ręce naszego czasopisma oraz wielojęzyczne publikacje na stronie internetowej (www.informacjaeuropejska.pl). Zamierzamy także organizować seminaria, warsztaty, spotkania integracyjne, prowadzić badania, prezentacje oraz wydać multimedialny przewodnik po obiektach dziedzictwa kulturowego. Poprzez udział w konkursie „Pokażę Ci moją Małą Ojczyznę” do programu została włączona młodzież szkolna z obszaru oddziaływania projektu. Autorzy najciekawszych prac zostaną zaproszeni na integracyjny, językowy obóz młodzieżowy. Powyższe działania mają doprowadzić do przełamywania barier i budowania więzi między społecznościami o różnych narodowościach na obszarze oddziaływania projektu. Mamy nadzieję, iż efektem naszych działań będzie dobry przykład współpracy transgranicznej

organizacji rządowych, samorządowych i pozarządowych na rzecz zachowania tożsamości kulturowej przy jednoczesnej integracji ludzi zamieszkujących tereny wspólnego pogranicza Litwy, Polski i Rosji. W ramach projektu zostało utworzone Transgraniczne Centrum Edukacji i Informacji Obywatelskiej w Białymstoku. Jest ono miejscem koordynacji działań, analiz i przetwarzania uzyskanych danych. Będą one udostępniane przez Centrum także po zakończeniu projektu. Projekt realizujemy przy współpracy partnerów z Litwy (Fundacja „Tajemnice Przeszłości Litwy”), Obwodu Kaliningradzkiego („Głos znad Pregoły” pismo Wspólnoty Kultury Polskiej Obwodu Kaliningradzkiego) i Polski (Białostockie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Ziemi Bakalarzewskiej). Umożliwia to dotarcie do beneficjentów, sprawne przeprowadzenie badań i wymianę doświadczeń. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do współpracy.

HISTORIA JEST TUŻ OBOK NAS Tego nie potrzebują martwi lecz żywi



Dużo podróżowałam, i mało rzeczy może mnie zadziwić. Ale to, co zobaczyłam na własne oczy pewnego gorącego lipcowego dnia, po prostu mnie oszołomiło.

Ze współczesnego, tętniącego życiem Kaliningradu, z krzątającymi się ludźmi, pędzącymi samochodami, wiecznymi budowlami w centrum i poza nim, w kilka godzin (150 km od Kaliningradu) trafiłam do w średniowiecza: kibitki, ogniska, drewniane, zbudowane

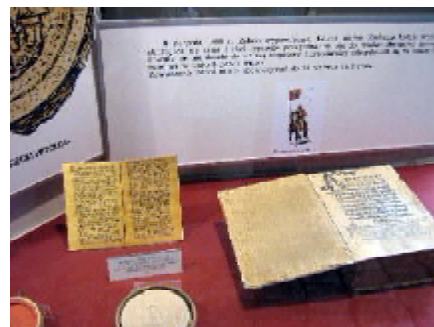
w pośpiechu ogrodzenia i domki, powoli poruszający się ludzie z nieobecny wrokiem i uśmiechem na ustach w długich płaszczach ze skóry i futer, uzbrojeni rycerze, majestatyczny komtur na białym koniu, tu i tam obozy z prowiantem.

Czyżby był to spektakl? Po części tak – tylko kto jest aktorem? Wszyscy obecni są jednocześnie aktorami i widzami. A sceną – wioska Grunwald, gdzie w 1410 roku odbyła się jedna z najkrwawszych, na skalę światową bitwa, która dała początek rozpadowi Zakonu Krzyżackiego. 15 lipca polsko-litewsko-ruskie wojska pod dowództwem Władysława Jagiełły odniosły wielkie zwycięstwo nad armią krzyżacką.

Wznoszący się nad polami i widoczny z daleka kamienny pomnik przypomina o tej ogromnej bitwie, w której zginęło ponad 30 tys. wojów. Obecnie każdy z nas może zostać uczestnikiem scen bitewnych, przymierzyć na siebie średnio-wieczną odzież, rycerską zbroję,

dotknąć ciężkiego uzbrojenia.

Zamknijcie oczy i poczujcie cały tragizm, potworność i wielkość tego, co się tutaj stało w 1410 r., o czym nie pozwólmy zapomnieć pomnik Zwycięstwa Grunwaldzkiego i Muzeum Bitwy pod Grunwaldem. Historii nie wolno zapominać, ona jest tuż obok.



Olga Sołowjewa
Foto autora
(Tłumaczenie Red)



HOŁD JĘZYKOWI ROSYJSKIEMU W POLSKIEJ GAZECIE

„Karol V, imperator rzymski, mawiał, że językiem hiszpańskim wypada mówić do Boga, francuskim – do przyjaciół, niemieckim – do wroga, włoskim – di płci pięknej. Jednak gdyby władał językiem rosyjskim, to oczywiście do tego dodałby, że w tym języku ze wszystkimi owymi mówić wypada, ponieważ znalazłby w nim przepych hiszpańskiego, żywość francuskiego, moc niemieckiego, czułość włoskiego, a ponadto bogactwo i siłą w odtwarzaniu krótkość greckiego i łaciny.” M. Łomonosow (1711 – 1865)



W ramach krótkiego artykułu w naszej gazecie raczej nie dam rady w pełni wypowiedzieć się o tym, co myślę o języku rosyjskim i jego różnorodności. Nie będę w stanie przedstawić nieśmiertelną duszę i to, co łączy język, tradycję, historię, ducha i ubiór języka, jego nadmiar, szczęśliwy i zagadkowy. Spróbuję jedynie dotknąć tych aspektów, które leżą na powierzchni – czyli w mojej rodzinie – w rodzinie moich rodziców, mojej własnej i rodzinie mojej młodszej córki, zamieszkałej w Polsce, która stała się drugą Ojczyzną dla niej.

Rok 2007 ogłoszono w Rosji rokiem języka rosyjskiego. Aczkolwiek pomyśl o tym, żeby podzielić się swoimi rozmyśleniami na temat znaczenia języka rosyjskiego w moim życiu i w mojej rodzinie, nie jest przywiązany do tego faktu. Fakt ten stał się bodźcem dla mnie, żebym zebrała siły i spróbowała wyrazić własne uczucia na temat tak wielce wysokiego przedmiotu. Po raz pierwszy zastanowiłam się nad tym, gdy moja trzyletnia wnuczka, Polka, podczas spaceru w Olsztynie rozmawiała ze mną po rosyjsku. Przy tym do rówieśników na placu zabaw zwracała się po polsku.

Mój śp. mąż Kazimierz Ławrynowicz, profesor uniwersytetu, Polak, który wyrósł w Rosji i otrzymał tu wykształcenie, znał, lubił i wysoko cenił klasyczną literaturę i poezję rosyjską.

W latach 80-tych nasza rodzina regularnie świętowała Dzień Wiedzy – 1 września. (Po 20 latach w Rosji ten dzień otrzymał właśnie taką nazwę jako święto ogólnie rosyjskie.) Tego dnia cała rodzina – mąż, ja i dwie córki-ucznice – gromadzili się przy świątecznie nakrytym stole, obfitującym owocami, w radosnym nastroju. Wszyscy uczący i uczący się dostawali prezenty. (Ta tradycja rodzinna zachowała się do dziś, chociaż nie ma już z nami naszego ukochanego męża, ojca i dziadka. Teraz zbieramy się w trójkę: córka Olga z 12-letnim synem i ja.) Omawialiśmy różne sprawy, w tym plany dotyczące nauki i nauczania, po rosyjsku, każdy mógł wypowiedzieć się na dany temat.

W tych samych latach w październiku obchodziliśmy Dzień Książki. Było to święto nie tylko rodzinne. Przychodzili do nas przyjaciele i znajomi. Dedykowaliśmy dany Dzień któremuś z pisarzy, dyskutowaliśmy o jego utworach wszyscy razem. Na przykład, kiedy M. Bułhakow był mało znany, z upojeniem rozmawialiśmy o jego twórczości. Słuchaliśmy muzyki, piliśmy herbatę. Ciasnota nikogo nie krępowała. Nam, gospodarzom i gościom, było bardzo dobrze. Wydawaliśmy też gazetę rodzinną, poświęconą Dniu Książki. Dzieci przygotowywały dla gazety to, co chciały i potrafiły zrobić: rysowały i pisały o przeczytanych książkach. Gazeta ukazywała się pod tytułem „Dzień Książki nr ...”. Była to gazeta, w której każdy (bez cenzury!!) miał możliwość napisać cokolwiek na zaproponowany temat. Inicjatorem i inspiratorem zawsze był nasz tata Kazik, jak go nazywaliśmy.

W naszej rodzinie mówiono dobrym językiem rosyjskim. Temu sprzyjało dobre wykształcenie rodziców. Mąż i ja skończyliśmy wydział matematyczno-mechaniczny Uniwersytetu w Leningradzie. Szkołę – ze złotym medalem. Nie mogę nie powiedzieć dobrych słów pod adresem moich rodziców i babci. Babcia pochodziła z guberni Orłowskiej, na Syberię przyjechała na początku XX wieku po reformie Stołypina (po ziemię!). Babcia i dziadek, rodowy Sybirak – zachowali poprawną mowę rosyjską. Rodzice (ojciec Ukrainiec, na Syberię trafił jako kombatan Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w 1942 r. zwolniony ze służby wojskowej z powodu odniesionych zranień, matka Rosjanka, Sybiraczka) również posługiwali się poprawnym językiem rosyjskim. Sądzić o tym mogę, sama zostawszy matką i babcią, a zwłaszcza po ostatnim odwiedzeniu swojej małej Ojczyzny w sierpniu tego roku. W niewielkim miasteczku niedaleko Nowosybirsk, gdzie się urodziłam, cieszy ucho ładna mowa rosyjska. Ze smutkiem myślę o Kaliningradzie – poziom codziennego języka i kultury u nas jest dość niski. Tutaj są zebrani ludzie, którzy przyjechali po wojnie z różnych zakątków naszego ogromnego kraju i mówiący bardzo „różnie”. Nie mam na myśli gwary. Gwara miałaby jeszcze jakieś usprawiedliwienie. Ale w Kaliningradzie nawet lokalna telewizja, emitująca

swoje programy na 2-m moskiewskim kanale, w osobie prezentera pozwala sobie na słowo „sytuowina”. Angielskie zapożyczenia stają się w mowie rosyjskiej codziennością.

Mieszkaliśmy z mężem w mieście, z którego można było być dumnym pod każdym względem, w tym z jego wysokiego poziomu potocznego języka rosyjskiego. Nie tak dawno temu Rosję uważano za najbardziej czytający kraj na świecie. My też nie byliśmy wyjątkiem wśród młodych ludzi naszych czasów. Kupowaliśmy książki i bez opamiętania czytaliśmy. Pierwszym zbiorem dzieł kupionych przez męża było pełne zebranie dzieł F. Dostojewskiego 1896 roku wydania. Tołstoj i Dostojewski, ci tytani rosyjskiej duchowości, byli ulubionymi pisarzami męża. Puszkina wolał od wielu innych poetów, chociaż równie uwielbiał prozę Puszkina. (Ciężko chory, w szpitalu, prosił mnie, bym poczytała mu „Córke kapitana”.) Stare książki i płyty z rosyjską muzyką są naszą dumą. Wczasach, kiedy były kupowane przez nas, będących daleko od życia w dostatku, tworzyły część naszego życia duchowego. Wzbogacały nas. Jesteśmy dumni z tego, że nasze dzieci i wnuki mogą cieszyć się tym skarbem – naszym językiem.

Moja siostra uczy języka rosyjskiego i literatury w szkole średniej tam, gdzie ja się urodziłam i gdzie miałam szczęście być razem z moim wnukiem Władysławem i rodziną córki Marii (jej córką Mirą Aleksandrą i mężem Markiem). Maria też uczy języków – angielskiego i rosyjskiego – na uniwersytecie w Olsztynie.

Znakomite słowa M. Łomonosowa, pierwszego rosyjskiego akademika, człowieka z dołów społecznych, są podane w epigrafie. Zakończę swoje rozmyślenia cytatem drugiego wielkiego Rosjanina naszych czasów – akademika D. Lichaczowa (1906 – 1999):

„Największą wartością ludu jest jego język, w którym pisze, mówi, myśli. Całe świadome życie człowieka przechodzi przez ojczysty dla niego język. Nasze myśli formułowane są przez język.

Najwierniejszym sposobem na poznanie człowieka - jego rozwoju umysłowego, jego moralnego wizerunku, jego charakteru - jest przysłuchiwanie się temu, jak on mówi.

Rozmyślania o dzieciach... *List do przyjaciółki*

Witam już z domu!

Od tygodnia jesteśmy już na miejscu, i można powiedzieć, że już definitywnie doszliśmy do siebie po podróży. Jeszcze raz pragniemy podziękować Tobie i twojemu Mężowi za ciepłe przyjęcie i smaczne potrawy!

Czy powiodło ci się na egzaminach? Czy wasz komputer już działa?

Moja córka często wspomina tego pluszowego chomika-gadacza – tak zapadł jej w serce.

Jeszcze o dzieciach. Chociaż dużo rzeczy omówiliśmy podczas naszego pobytu, jest jednak jedna myśl, której nie zdążyłam wypowiedzieć będąc u was. Pamiętasz, kiedy przychodziłam do ciebie dawno temu w Kaliningradzie, rozmawialiśmy o wychowaniu dzieci w duchu surowości: nasi siostrzeńcy są w tym samym wieku, ty byłaś (i jesteś) srogą ciocią, i ja też. Nasze zdania dotyczące kwestii trzymania dzieci krótko (w „rękawiczkach jeżowych” – pamiętasz? ha-ha!) zgadzały się niesamowicie. I obie doszłyśmy wtedy do wniosku, że własne dzieci będziemy wychowywać w ten sam sposób. Jednak, kiedy na świat przysłała moja córeczka – ciepła, kochana, najbliższa mi istota, w całości zależna ode mnie, ufająca mi bezgranicznie i przede wszystkim rzucająca się po pomoc i pocieszenie właśnie do mnie – od samego początku (a początek trwał długo: nieprzespane noce przeciągały się przez rok i 9 miesięcy) moje podejście do wychowania dziecka i do dzieci w ogóle zmieniło się. Nie w całości, lecz wiele momentów same z siebie skorygowały się. Myślę, że zauważyłaś to. Mój tata po narodzinach synka mojej siostry często cytował słowa kogoś ze swojej rodziny, kto nazywał maluszka (każdego) Królestwem Boskim. I wtedy ja, głupia, śmiałam się z taty i jego ciągłego wzruszenia w kontaktach z malusińskim wnuczkim. Dla mnie wtedy było oczywiste to, że tata przegina z czułościami; ja przecież nie odczuwałam czegoś takiego, kochałam, ale jako Ciotka.



Teraz, kiedy sama już zostałam mamą, obserwuję rozwój córki i każdego dnia widzę, że przede mną jest niesamowity, rzeczywiście boski świat, całe niepojęte dotychczas królestwo, które nie przestaje zadziwiać i otwiera się co raz szerzej – dziecko przecież rośnie. Jak dobrze teraz (zmądrzała J) rozumiem swojego tatę! I również wiele mam i babć, które, jak czasami wydaje nam się z boku, za dużo pozwalają dziecku. Dopiero teraz wiem, gdzie należy wytyczać granice przyzwolenia, a gdzie można je lekko wygiąć J. Chociaż potrafię czasem dać jej klapsa, ale potem sama żałuję...

Oprócz tego dziecko, nawet zupełnie małe, ma już swój niezależny charakter, na który inni, bodajże, jeżeli nawet mają wpływ, to niewielki. Obiecuje czegoś nie robić z zupełnie czystym zamiarem więcej tego nie powtarzać, a potem znowu rozrabia. To wychodzi

spontanicznie, samokontrola tu jest mało możliwa (ma przecież dopiero 3 lata!). Zachowanie dziecka często zależy nie od wychowania (jeśli owe oczywiście jest w granicach normy), a od charakteru, z którym maluch przychodzi na świat, no i od wieku też, ponieważ każdy wiek niesie ze sobą różne niespodzianki. Myślę, że sama się o tym niedługo przekonasz, i twoja surowość złagodnieje, też w stosunku do twojego siostrzeńca, jak moja złagodniała w stosunku do mojego. Co więcej, o wiele lepiej zaczęłam rozumieć synka siostry, sama zostawiając mamą.

A propos, przyjechali wczoraj do nas, a jutro wyruszamy razem nad jezioro! Będziemy tam codziennie jeździć na rowerach. Nie możemy się już doczekać.

Czekam na Twoją odpowiedź i przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Twojego męża. M.

(ze str. 8)

Język człowieka – to dokładny wskaźnik jego ludzkich cech, jego kultury.

Język rosyjski jest jednym z najbardziej doskonałych języków świata, język, który rozwijał się w ciągu ponad tysiąclecia, który w XIX wieku dał światu najlepszą literaturę i poezję. Turgieniew mówił o języku rosyjskim: „...Niemożna wierzyć, żeby taki język nie został dany wielkiemu narodowi!”

W języku uwidoczniły się „wewnętrzne

siły” narodu – jego skłonność do emocjonalności, różnorodność w nim charakterów i typów. Jeżeli prawdą jest to, że w języku ludu odbija się jego charakter narodowy, to charakter narodowy ludu rosyjskiego jest wyjątkowo różnorodny, bogaty i sprzeczny.

Język nie rozwija się samodzielnie, język posiada pamięć językową. Sprzyja mu istnienie tysiącletniej kultury i piśmiennictwa.”

Aleksandra Ławrynowicz

Pismo
sponsoruje
Fundacja
POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



Na cześć cesarzowej rosyjskiej

Ten, kto był w Sankt Petersburgu, spacerował po słynnym Newskim Prospekcie, nie mógł nie zwrócić uwagi na elegancki budynek w stylu klasycystycznym z elementami wczesnego baroku. Budynek ten niewątpliwie wyróżnia się z jednostajnego szeregu kamienic, rozlokowanych na początku głównej ulicy północnej stolicy. Jest to kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej - główna katolicka świątynia miasta. O niej będzie nasza dzisiejsza opowieść.

Przeszkody w budowie

Dekret o budowie pierwszej katolickiej świątyni na brzegach Newy został podpisany jeszcze we wrześniu 1738 r. przez cesarzową Annę Janową. Entuzjastycznie podszedł do sprawy znakomity włoski architekt Piotr Trezzini, który został autorem początkowego projektu. Jednak niedługo po tym powrócił do ojczyzny i prace na dłuższy okres czasu zostały wstrzymane. W 1762 r. Francuz Jean Batist-Michelle Wallen-Delamot stworzył nowy projekt, ale i on wkrótce był zmuszony powrócić do Francji nie dokończywszy budowy. Wtedy cesarzowa Katarzyna II zleciła prace wykończeniowe staroście katolickiej wspólnoty architektowi Antoniemu Rinaldiemu. Wniósł on drobne zmiany do projektu, wznowił budowę, jednak również nie doprowadził jej do końca. Zakończono ją dopiero w 1782 r. pod kierownictwem architekta Minchachi.

7 października 1783 r. miało miejsce poświęcenie katedry, nazwanej na cześć świętej męczennicy Katarzyny Aleksandryjskiej (wypominki 25 listopada), która ujawniła swoje duchowe osiągnięcia w III-IV w. n.e. Święta jest czczona przez cały świat chrześcijański i dlatego została niebiańską patronką cesarzowej rosyjskiej. Przyjęła ona nowe imię po przyjęciu prawosławia - taki był obowiązek wszystkich rosyjskich samowładców.

Kolejne architektoniczne arcydzieło Petersburga

Nowa świątynia stała się istotną ozdobą newskiej perspektywy - przyszłej alei, która w tym czasie dopiero co zaczęła się kształtować. Później została jedną z najbardziej znaczących osiowości miasta. Majestatyczny, zakończony wielką kopułą, budynek bazyliki ma formę łacińskiego krzyża. Długość budynku - 44m, szerokość - 25m, wysokość - 42m. Może ona pomieścić ok. 2 tys. ludzi jednocześnie. Główna fasada budynku jest wykonana w formie potężnego łukowego portalu, który opiera się na swobodnie stojące filary. Na wysokim parapecie wieńczącym fasadę są umieszczone posągi czterech ewangelistów - Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, a także dwóch aniołów podtrzymujących połączony krzyż. Nad głównym wejściem znajdują się nakreślone po łacinie słowa z ewangelii św. Mateusza: „Napisane jest: Mój dom ma być domem modlitwy” (Mt. 21.13). Nad głównym ołtarzem umieszczono podarowane przez Katarzynę II wielkie płótno „Mistyczne zaślubiny św. Katarzyny” wykonane przez wybitnego malarza tego czasu Jakuba Mittenlaydera.

Etapy historii

Świątynia św. Katarzyny jest nierozzerwalnie związana z licznymi wydarzeniami historycznego i kulturowego życia Petersburga, Rosji i Polski. W lutym 1798 r. zgodnie z najwyższym dekretem cesarza Pawła I tutaj odbył się uroczysty pogrzeb ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na nim po raz pierwszy zabrzmiał specjalnie skomponowany dla nabożeństwa „Requiem” Józefa Kozłowskiego. Pamiątkowa płyta o tym wydarzeniu zachowała się do 1984 r. (silnie ucierpiała w czasie pożaru), chociaż same szczątki za prośbą polskiego rządu zostały przewiezione do mogiły w rodowej posiadłości Poniatowskich w Wokzynie.

Z historią kościoła jest też związana pamięć o drugim polskim królu - Stanisławie Leszczyńskim. Zmarł on we Francji w 1766 r. i został pochowany w katedrze Notre Dame de Secours w Nancy. W czasie rewolucji francuskiej w 1793 r. grobowiec został zrabowany. W 1814 r. generał Sokolnicki otrzymał od mieszkańców Nancy kilka kosteczek królewskich. W 1858 r. szkatułka z tymi szczątkami znalazła się w kościele św. Katarzyny w krypcie Poniatowskiego, gdzie znajdowała się do 1922 r., a później została przewieziona do Polski.

Tutaj też został pochowany francuski generał Jean Victor Marie Moreau (1763 - 1813), jeden ze wspólnych wodzów Republiki Francuskiej. To właśnie on po śmierci feldmarszałka Michała Kutuzowa stanął na czele zjednoczonych armii koalicji antynapoleońskiej.



Kościół św. Katarzyny, 1996 r.

W 1828 r. tutaj pobrali się L. Wittgenstein i Stefania Radziwiłł. Na uroczystości zaślubin byli obecni: Aleksander Puszkina, Aleksander Gribojedow, Piotr Wjazemski, Wasyl Żukowski, bracia Briulłow. W 1855 r. zostało odprawione żałobne nabożeństwo Augusta de Monferrana - znamienitego architekta, twórcy słupa Aleksandryjskiego i Soboru św. Izaaka.

Samowładcy rosyjscy powierzali świątynię różnym zakonom mnichów. Katarzyna II - franciszkanom, Paweł I - jezuitom (1800-1815), Aleksander I po wygnaniu jezuitów oddał świątynię dominikanom (1816-1892). Następnie świątynią zarządzali diecezjalni kapłani, chociaż wspólnota dominikanów wciąż istniała. W przeddzień rewolucji 1917 r. parafia liczyła ponad 30 tys. parafian.

Czas prób

Tragiczny los dotknął parafię po rewolucji. Po przejęciu władzy przez bolszewików, odebrali oni w 1918 r. należące do świątyni domy z ulicy Newskiej i Italiańskiej. Przerwano także zajęcia w gimnazjach działających przy świątyni.

Mojżesz Urlicki, kierownik Piotrogradzkiego x E (tajna bolszewicka policja), przejawiał pewną nienawiść do służących w cerkwi. Represje dotknęły głównie prawosławnych kapłanów, ale także katolików. Jeszcze bardziej się one nasiliły po śmierci w wyniku zamachu peterskiego despoty. Wszystkie rozkazy wychodziły z Moskwy, dokąd przeniósł się bolszewicki rząd „Sowieckiej Republiki Rosyjskiej”. Dokumenty świadczą, że gorący interes w „czerwonym terrorze” przeciwko pełniącym służbę w cerkwi osobom przejawiał Feliks Dzierżyński, który przeistoczył się z żarliwego bojownika z samowładztwem (za co został zamknięty w warszawskim więzieniu, a następnie parę razy zesłany na Syberię) w bolszewickiego potwora, kierującego całą rosyjską Czeką. W marcu 1923 r. zostali aresztowani: głowa Rzymsko-Katolickiego Kościoła w Rosji arcybiskup Jan Cepliak, przełożony świątyni św. Katarzyny Konstanty Budkiewicz, kapłani świątyni i jeszcze 11 księży katolickich, których oskarżano o kontrrewolucyjną propagandę. Wyrok śmierci arcybiskupowi zastąpiono 10-letnim więzieniem, a następnie wydano z kraju. Ojca Konstantego Budkiewicza rozstrzelano w noc wielkanocną z 31 marca na 1 kwietnia 1923 r. w piwnicy B4K na Łubiance. Po „procesie księży” świątynia św. Katarzyny była czynna jeszcze dłuższy czas. Służyli w niej francuscy kapłani. Jednakże jesienią 1938 została ona zamknięta. Najpierw znajdowała się w niej ekspozycja muzeum etnograficznego, w czasie wojny - księgarnia, później sklep z rowerami i motocyklami i jakieś magazyny.

W 1947 r. w świątyni wybuchł pożar. W skutek czego uległy zniszczeniu organy, a także drewniane części wystroju, freski.

Z końcem lat 70-tych decyzją wykonawcy Komitetu Rady Lenińskiej próbowano tutaj stworzyć salę organową leningradzkiej Filharmonii.

(ze str. 10)

Restauratorzy wykonali kawał dobrej roboty. Kawałek po kawałku zbierali pozostałości wnętrza. Jednakże drugi pożar, który wydarzył się 14 lutego 1984 r. sprowadził ich pracę do punktu wyjścia. Spalone pomieszczenie zabito deskami i metalowymi listwami, żeby zacząć nową restaurację. Niestety szybko zrezygnowano z tego pomysłu. W ocalałych pomieszczeniach na parterze rozlokowano gabinety muzeum historii religii i ateizmu, a na pierwszym piętrze znalazły się prywatne mieszkania.

Odrodzenie parafii

W lutym 1992 r. władze miasta zdecydowały o zwróceniu świątyni św. Katarzyny wiernym. Na jesieni tego roku zakończył się pierwszy etap prac renowacyjnych. Ustawiono tymczasowy ołtarz i 4 października odbyło się pobłogosławienie głównego w mieście kościoła katolickiego. Było to pierwsze po 1917 r. otwarcie odrodzonej katolickiej świątyni na terytorium całej Rosji. Proboszczem świątyni został mianowany o. Eugeniusz Gejrichs. Jego głównym zadaniem oprócz odprawiania mszy była zbiórka pieniędzy na potrzeby kościoła. Został zwrócony duży ołtarzowy krzyż, który uratowała 19-letnia parafianka Zofia Stepulkowska po zamknięciu świątyni w 1938 r. (w 1940 r. został on przekazany do jedynego czynnego w mieście do 1992 r. katolickiego kościoła Lurdskiej Matki Boskiej w Kowieńskim zaułku). Przy parafii zaczęła działać szkoła niedzielna. Restaurację wnętrza świątyni rozpoczęto od kaplicy Zwiastowania Bożego, która została uroczystie otwarta w październiku 1998 r. z okazji ukazania się Matki Boskiej w Fatimie. Część ołtarzowa została poświęcona w Niedzielę Palmową 16 kwietnia 2000 r. Po upływie roku, dokładnie 11 maja 2003 r. odbyło się poświęcenie nawy poprzecznej i po raz pierwszy od zamknięcia świątyni w 1938 r. wierni mogli wejść na mszę przez główne drzwi, które teraz są dla nich stale otwarte.

Oleg Dymow

Tłumaczenie Paulina Śliwińska



Wspomnienia kaliningradki – studentki Uniwersytetu Wrocławskiego

Zaczyna się rok akademicki. Dla mnie to będzie już drugi rok na Uniwersytecie Wrocławskim. Ale jakieś dwa lata temu przygotowywałam się do egzaminów w konsulacie, żeby spróbować dostać się na studia do Polski. Całe lato wtedy czekałam na te egzaminy... Wybrałam Stosunki Między-narodowe jako przyszły kierunek i z tego powodu musiałam znać historię Polski, z której egzamin na mój kierunek był obowiązkowy. Także miałam pisać dwa testy z języka polskiego: test podstawowy który, miałam zdać dlatego, że inaczej nie pozwoliliby mi zdawać dalsze egzaminy, i test z języka, kultury i literatury polskiej. A pod koniec egzaminów miałam rozmowę kwalifikacyjną z egzaminującymi osobami, którzy specjalnie przyjechali z Polski. Tak to odbyły się moje egzaminy, które zdałam i dostałam się na studia magisterskie i na kurs zerowy – specjalny kurs roczny języka polskiego dla cudzoziemców chcących dalej studiować w Polsce. Był to cudowny rok, w ciągu którego poznałam dużo interesujących ludzi, nowych przyjaciół i przygotowałam się moralnie do dalszych studiów. Skończyłam ten kurs przygotowawczy jako najlepsza studentka z wyróżnieniem, z czego jestem bardzo dumna.



Pod koniec tego zerowego roku mogłam wybrać uczelnię, na której chciałabym studiować swój kierunek, i wybrałam Uniwersytet Wrocławski, na którym od dawna marzyłam studiować. I wtedy się zaczęły prawdziwe studia...

Nie powiem, że było łatwo dlatego, że nie było. Musiałam się przyzwyczaić do środowiska bez języka w którym mnie wychowano, to znaczy bez języka rosyjskiego. Oczywiście uczyłam się tego w Rzeszowie, ale tam miałam grupę z 20 osób, które pochodziły z krajów słowiańskich i wszyscy mogli rozmawiać w języku rosyjskim. A we Wrocławiu już nie miałam tego, tylko nowi



ludzie, nowe miasto i ja. Powiem szczerze, że na samym początku obawiałam się, że się nie uda, ale nawet kiedy miałam jakieś problemy z językiem, ze rozumieniem, nigdy nie zostawałam sama. Zawsze był ktoś gotowy mi pomóc, bądź to kolega z uczelni, wykładowca czy kolega z akademika. Nawet samo miasto pomagało mi swoją atmosferą.

Zakochałam się we Wrocławiu i w jego uliczkach, w jego jesieni i wiosnie. I może dlatego tak szybko przestałam się bać i uwierzyłam sama w siebie i w swoją przyszłość, czego życzę każdemu, kto chce studiować w Polsce!

Wasilina Kozłowska

Foto autora



Nowy film Andrzeja Wajdy

21 września 2007 r. odbyła się premiera najnowszego filmu „Katyń” w reżyserii Andrzeja Wajdy, filmu o zbrodni kатыńskiej. Tytuł roboczy filmu to: „POST MORTEM. Opowieść kатыńska”, taki sam jak powieści filmowej Andrzeja Mularczyka, na podstawie której został nakręcony. Film jest pierwszym filmem fabularnym na ten temat i pokazuje zbrodnię kатыńską z punktu widzenia

kobiet, oczekujących na powrót swoich mężów, synów i ojców oraz z perspektywy samych polskich oficerów, którzy nie tracąc nadziei, do końca wierzą w szczęśliwy powrót do domu. Cała prawda ukazuje się w ostatniej części filmu, gdy przedstawiona jest bestialska rzeź na polskich oficerach. Ojciec Andrzeja Wajdy też zginął w Katyniu.

(Wikipedia)



Mali Artyści - duże aspiracje

Mało kto wie, że w mieście Kaliningrad jest organizacja, skupiająca utalentowane dzieci pod nazwą „Pośtańcy pokoju”. Poprzez muzykę i tańce maleńkie „gołąbki pokoju” niosą światło i radość do ludzkich dusz. Nie potrzebują dużych sal z drogą aparaturą, nie myślą jeszcze o dużych honorariach, ale już wiedzą, jak ważne jest spotkać drugą osobę z uśmiechem, jak pocieszyć swoim artystem.

Tego lata kolorowy korowód wsiadł do autobusu i pojechał wożąc po Polsce i Słowacji, dzięki zdolnościom organizacyjnym ich „mamy” Tamary Padun i przy wsparciu polskich i słowackich partnerów.

Dzieci pracowały, odpoczywały, zwiedzały zabytki, zapoznawały się z tradycjami i kuchnią sąsiadów. I szczęściem dla nich było widzieć, jak są potrzebni prostym ludziom, którzy chcą żyć w spokoju i szczęściu. Były nagrody i podarunki, lecz najwyższą nagrodą były oklaski na stojąco, ze łzami wdzięczności w oczach. Nie istotne było to, kim byli ci ludzie – Polacy, Słowacy, Serbowie lub przedstawiciele innych narodowości, nie ważne, w jakim mówią języku, - wszyscy rozumieli się nawzajem i mieli wspólny język – język pokoju.

Silne promienie polskiego słońca obudziły artystów o świecie, rozświetlając zamek królewski na Wawelu – dumę mieszkańców Krakowa. Przewodnik grupy (Olga Sołowjewa) opowiedziała, że jest to zarazem muzeum i historyczna rezydencja. Jego głównym przeznaczeniem jest odtworzenie przeszłości Wawelu w jego całej różnorodności i włączenie go do życia kulturalnego całej nacji. W czasie II wojny światowej na Wawelu mieściła się rezydencja władz okupacyjnych.

Po wyzwoleniu miasta w zamku utworzono muzeum. Współczesny wygląd Wawel uzyskał w latach 70-tych; w latach 90-ch rozpoczęto szeroki program robót remontowo-konserwatorskich, dotyczących Zamku Królewskiego i znajdującej się obok Katedry. Te prace były zakończone w Święto Tysiąclecia Biskupstwa Krakowskiego w 2000

roku. Obecnie Wawel cieszy nas swoją wyjątkową okazałością i majestatycznością.

Po obejrzeniu Krakowa grupa wyruszyła do Zakopanego. Z podziwem dzieci oglądały polskie Wysokie Tatry, które płynnie przekazały je w ręce Wysokich Słowackich Tatr. Dalej jechaliśmy wąskimi serpentynami dróg Słowacji. Tego piękna nie da się opisać.

Zbocza gór były pokryte dywanem z rysunkami różnych odcieni ciemnego i jasnego materiału świerkowego. To były czarująco-bajkowe miejsca. Mijaliśmy jaskinie z jeziorami w kształcie serca, alpejskie łąki, a na samej górze, tuż nad dachem domu, w którym ulokowaliśmy się, – ośnieżone wierzchołki gór. Górski wodospad przepłynął przez nas – i napełnił energią do dalszej pracy.

Przyroda stała się patronką młodych talentów, otoczyła je troską i życzliwością.

Uśmiechnijmy się do siebie i świat stanie się lepszy – po to warto żyć.



Olga Sołowjewa
Foto autora



“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 37 87, моб.тел. в Польше +48 601 057 820

Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru

Печать: ИП Старкова Л.А. 236006, г. Калининград, ул. Больничная, 45. Тираж 500 экз. Заказ 969.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта. Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.